MONITOR

Na R. P. 1769.

Nro LXII.

d. 5. Sierpnia.

z HORACYUSZA

I.

do POSTHUMA.

Krotkość życia ludzkiego, y nieodbitą śmierci potrzebę wyraża.

Eheu fugaces Posthume, Posthume, Labuntur anni &c. Lib. II. Ode 14.

EHey! pierzchliwe ulatuią w skoki
POSTHUMIE lata: ni pobożność zwłoki
Zmarszczkom y śpieszney starości przynosi,
Y śmierci, ktorey nikt się nie wyprosi.

Byś ty ofiarę trzystu codzień palił
Wołow, nie zmiękczysz, aby się użalił
Nad tobą *Pluto*, co w *Stygowey* trzyma
Wraz z *Geryonem Tycego* olbrzyma

Wodzie: przez ktorą przewieść się potrzeba
Wszystkim nam, ktorzy pożywamy chleba
Na ziemi, czy to możnemi na świecie
Krolmi iesteśmy, czy ubodży kmiecie.
Darmo się będziem wolen strzedz strafzliwych,
Y *Adryiskiego* morza fal burzliwych,
Darmo bać chorob, ktore południowy
Przez iesień mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy.
Musiem nawiedzić czarny *kocyt*, ktory
Krążąc leniwym nurtem płynie, Cory
Wtąż *Danaowe* rod niecny, nie sławny,
Y w pracy z głazem *Syzyfa* ustawney.
Odbieżym roli, domu, żony miłey,
Ni z tych drzew, ktore twe ręce szczepiły,
Zadne, procz smutnych ci się nie dostanie
Cyprysow drzewo, krotko-trwały Panie!
Wypiie dziedzic godnieyszy *cekuby*
Zamknięte na sto kluczy, y dla chluby
Po ziemi winem, iakiego nie wszędzie
Na Pańskich ucztach, lać przednieyszym będzie.

II.
do ŁAKOMCY.

Mowi o sobie Poeta, że na małym przestaie, gdy inni za chciwością y za bogactwy się upędzaią: ani żadney iak w budowaniu tak w wydzieraniu cudzego miary nie kładą; nie myśląc nic o śmierci, iakby na wieki żyć mieli.

Non

Non ebur neque aureum

Meâ renidet in domo lacunar &c. Lib. II. Od. 18.

Nie kość słoniowa misterney roboty,
Ani strop w moim domu lśni się złoty,
Ni belek tłoczą *Hymetskich* ciężary
Kute z *Afryckich* marmurow filary.
Anim zagarnął *Attala* dostatki,
Dziedzic ni z oyca znaiomy ni z matki:
Ani uczciwych sąsiadek warsztaty
Przędą mi z wełny *Lakońskie* szkarłaty.
Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi
Jestem, bogaty nawiedza me progi:
Nie proszę Bogow, ani przyiaciela
Możnego, niech mi dobrodzieystw udziela
Większych, ni pragnę od niego podarku,
Przestaiąc na swym *Sabińskim* folwarku.
Dzień po dniu idzie, nowe schodzą z nieba
Księżyce: â Ty, gdy umierać trzeba,
Każesz marmury kuć, y stawiasz skrzętny
Gmachy, pałace, na grob nie pamiętny.
Y morzu wały szumiącemu swemi
Zabierasz brzegi, iakbyś mało ziemi
Miał gruntu. Coż gdy granic bliskiey niwy
Zarywasz, miedze przeskakuiąc chciwy
Sąsiadow? z żoną mąż wygnany, progi
Opuszcza własne, y oyczyste Bogi
Wynosi z dziećmi biednemi. Atoli
Zaden pewnieyszy prędkoli, poźnoli,

Nie

Nie czeka pałac bogatego Pana,
Tylko pod ziemią iama nie napchana.
Coż daley żądasz? rowna dla wszech stanow,
Ziemia, tak grzebie ubogich iak Panow.
Prometheusza nazad w gorne strony
Charon nie odwiozł złotem przekupiony.
Ten zuchwałego y z całym plemieniem
Wieczystym trapi *Tantala* więzieniem,
Ten ubogiemu w trudach zawołany
Na pomoc idzie, bà y nie wezwany.

I I I.
do MECENASA.

Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały obleci, zkąd nieśmiertelność swym wierszom obiecuie.

Non usitatâ nec tenui ferar
Pennâ biformis per liquidum æthera &c.
Lib. II. Ode 20.

Nie zwykłym ani prostym uniesiony
Piorem Pisorym, w powietrzne się strony
Wzbiię: ani się na ziemi zabawię
Dłużey: y wyższy nad zazdrość, zostawię
Miasta pod sobą: nie umrę ia, ktory
Rod moy ubogi wyznaię z pokory,
Ja, co go miłym zwiesz MAECENO, ani
Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.
Już nogi skora obłoczy chropawa,
W łabędzia moia mieni się postawa

Od

Od wierzchu głowy: palce, barki z szyią,
Z nich wypuszczone lekkie piora kryią.
Już nad *Ikara* Ptak lotnieyszy cale,
Uyrzę *Bosforu* ięczącego fale,
Nawiedzę *Syrty Getulskie*, y kraie,
Gdzie przez poł roku słońce dnia nie daie.
Mnie *Kolch*, y ktory rzkomo *Marsow* broni
Nie boi się *Dak*, poznaią *Geloni*
Ostatni, pozna *Hiszpan*, co się biie
Sprawnie, y *Francuz*, ktory *Rhodan* piie.
Niechże nie będzie przy mym prożnym grobie
Płacz nieprzystoyny, day pokoy żałobie,
Uśmierz niewieści wrzask, ani dla chwały
Kładź mi nadgrobek z marmuru wspaniały.

I V.

do ASTERYI.

Cieszy ią smutną z odiazdu męża, y napomina aby mu wiary małżeńskiey dochowała.

Quid fles Asterie? quem tibi candidi
Primo restituent vere Favonii &c. Lib. III. Ode 7.

Coż Asteryo, tego płaczesz, co go
W pierwszey Ci wiośnie Zefiry niebogo
Wrocą, w *Bithyńskie* możnego towary;
Stałey młodzieńca w kochaniu Cię wiary
Gygesa? ktory wiatry zapędzony
Dżdżystemi w słotny czas w *Epiru* strony,
Nocy

Nocy bezſenne w rzewnych łez wylaniu,
Pędzi na zimnym bez Ciebie poſłaniu.
Tam od troſkliwey donoſząc mu Pani
Poſeł: że CHLOE wzdycha, że ią rani
Poſtrzał miłości; przez wſzelkie ſpoſoby
Chce go Lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iąk nięcna wierzącego *Preta*,
Zmyśliwſzy potwarz, podwiodła Kobieta,
Bellerofonta by czyſtego zgładził,
Ktory ią z wzgardą od ſiebie odſadził.
Jak ledwie nie był *Peleuſz* zabity,
Ze nieużytym był dla *Hippollity*:
Y inne chytry przywodzi przykłady
Uczące grzeſzyć, dzieie pełne zdrady.
Lecz darmo, bo on głuchy nakſztałt ſkały
Morſkiey, nie ſłucha słow tych w cnocie ſtały.
Ty ſię też waruy; byś zbyt ſąſiadowi
Nie była rada *Enipeuſzowi*:
Choć nie potrafi nikt lepiey na koniu
Nad niego ieździć po *Marſowym* błoniu,
Ani tak ſzybko płynąć iak w zawody,
Gdy ſię w pław puści przez *Tybrowe* wody.
Zamkniy z wieczora dom y okna ſwoie,
Gdy dźwiękiem zabrzmią żałoſnym hoboie:
Y choć Cię będzie zwał ſrogą, ſurową,
Ty nieużytą ſtaw ſię białogłową.

V.

do LYDYI

Rozhowor Poety z kochanką o przeszłych miłostkach, z propozycyą onych odnowienia.

Donec gratus eram tibi,
Nec quisquam potior brachia candidæ
Cervici juvenis dabat &c. Lib. III. Ode 9.

Hor. Pokim ci miły był, y szyie śnieżney
Zaden barkami nie tykał lubieżny
Młodzieniec swemi, oprocz mnie samego,
Zyłem szczęśliwszy nad Krola Perskiego.
Lyd. Pokiś nie kochał inney bardziey, ani
Nie była *Chlöe* serca twego Pani,
Lydia wielkie było moie imie,
Słynęłam bardziey niż *Jlia* w Rzymie.
Hor. Mną teraz *Chloe* rządzi ulubiona,
Y w słodkich pieśniach y w lutni ćwiczona,
Za ktorą nie iest straszna mi umierać,
Byleby śmierć ią nie chciała zabierać.
Lyd. Mnie syn *Ornita* piecze *Thuryiskiego*
Kalais ogniem spolnym; za ktorego
Y dwakroć iestem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała surowa.
Hor. Coż gdyby dawna miłość się wrociła?
Y rozerwane serca skoiarzyła?
Gdybym z mey, iarzmo *Chloi*, ztrząsnął szyi?
Y odrzuconey dał przystęp *Lydyi*?
Lyd. Choć on nad gwiazdę świetnieyszey urody,
Ty lekszy korka, y sroższy nad wody

Burzliwe

Burzliwe morza; by przyſzło obierać,
Z tobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

V I.

do F I D Y L I.

Iż Bogow, czyſtych rąk ofiarą błagać, y czyſtym ſumnieniem wielbić należy.

Cælo ſupinas ſi tuleris manus
Naſcente lunâ, ruſtica Phidile &c. Lib. III. Ode 23.

Jeżli ku niebu ſwe ściągnieſz na nowiu
Wieyſka FIDYLO ręce, pogotowiu
Jeżli kadzidłem, zbożem nowym, ſporą
Domowe Bogi ubłagaſz maciorą:
Anić macicę winney nie zepſuie
Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie,
Ani doznaią chorob dziatki małe,
W iesienney porze rwąc iabłka doyrzałe,
Bo poślubiona, co na *Algidowey*
Snieżney się gorze pasie u dąbrowy
Ofiara, albo na łąkach *Albańskich*,
Oſtrza zakrwawi toporow Kapłańſkich.
Tobie nic potym, wielkie Bogi, bitych
Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
Wiankow czci będzie małym Bożkom, gdy ie
Twa z rozmarynu ręka im uwiie.
Czyſta dłoń kiedy dotknie się ołtarza,
Milſza ieſt, choć się od niey brać nie zdarza
Koſztownych ofiar: zmiękczy Bogow gniewy,
Dawſzy im ſoli y mąki bez plewy.